Nr. 11

PRAWO LUDU

Rok XII.

ILUSTROWANY ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 12 MARCA 1909.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

12 P. Grzegorza 13 S. Krystyna 14 N. Matyldy 15 P. Longina 16 W. Hilarego 17 Ś. Gertrudy 18 C. Edwarda	Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **„Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**	Marzec ma dni 31 Długość dnia godzin 11 min 58. Wschód słońca o godzinie 5 m. 49. Zachód słońca o godzinie 5 m. 47.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!"

Baczność! ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆
Towarzysze-Robotnicy!

Przystępujemy do zbierania składek na budowę **Domu Robotniczego** w Dębnikach.

O jego znaczeniu i potrzebie mówić — szkoda czasu! Zwracamy się do Was, Towarzysze, z gorącem wezwaniem, abyście nam w tem dziele pomogli! Szczególniej ci Towarzysze, którzy już mają w swych gminach Domy Robotnicze, niechaj nam pospieszą z pomocą.

Wszak solidarność — to nasza siła i potęga! Niechajże i w Dębnikach stanie Dom Robotniczy — potęgą tej solidarności wzniesiony!

Wysyła listy składkowe i przyjmuje składki **Zygmunt Klemensiewicz,** przewodniczący Czytelni Robotniczej w Dębnikach. — Adres: Kraków, ul. Wiślna 5.

Reforma wyborcza do gminy miasta Krakowa.

Powszechne głosowanie do Rady państwa wywarło swój zbawienny wpływ zarówno na sejm jak i na Rady gminne, które pod naporem parlamentarnej reformy i swój skostniały system wyborczy zmienić usiłują. Ale w tej walce o prawo, jaką lud toczy teraz, domagając się powszechnego głosowania do sejmu i gminy, występuje na jaw cała nienawiść do powszechnego głosowania burżuazyi, zagrożonej w swym stanie posiadania. Nie ulega wątpliwości, że burżuazya nie namyślałaby się ani jednej chwili, aby odebrać powszechne głosowanie, a powrócić ustawę wstrętną, kuryalną. Dziś bronią się rękami i nogami przed rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu i gminy, a na czele tych wrogów powszechnego głosowania stanęli zarówno przywódcy ludowców jak i miastowych demokratów. Wiadomo, w jaki sposób utrącili ludowcy reformę wyborczą do sejmu, a teraz znów demokraci krakowscy biorą się do operacyi reformy wyborczej do gminy. Sprawa ta nie da

się dłużej przemilczeć ani przetrzymać, to też rozpoczęto ospałe nad nią obrady. Biczem, który rządzącą obecnie klikę magistracką popchnął do rozpoczęcia obrad, jest fakt przyłączenia do miasta gmin podmiejskich z ludnością robotniczą. Dotychczas tysiące robotników, zamieszkujących Kraków, nie miało żadnej możności wyboru swych przedstawicieli, i tylko dzięki przypadkowi nie byli zupełnie przedstawiciela pozbawieni. Ten stan dłużej bezwarunkowo utrzymać się nie dał, bo z przyłączeniem gmin podmiejskich robotnicy do głosu dojść muszą i równe prawa z burżuazyą, żyjącą z robotników, muszą otrzymać.

Lecz nigdzie może tak wyraźnie i jaskrawo, jak właśnie w sprawie reformy do gminy nie wystąpiła cała obłudna dwulicowość tzw. demokratów krakowskich, a raczej kliczki karyerowiczów politycznych, czepiających się kurczowo spodni p. Lea. W kąt poszedł cały demokratyzm, w kąt rzucono wszelkie frazesy o równości jako niepotrzebny ciężar. Dziś, wobec bladej trwogi, iż do zarządu gminy, t. j. do Rady gminnej, może się dostać duża grupa przedstawicieli największej warstwy ludności Krakowa, t. j. robotników, zapomniano o wszystkiem! Na łeb na szyję zwołuje się posiedzenie, na którem się uchwala „zasady“ przyszłej reformy. „Zasady“ te są raczej brakiem wszelkich zasad, są krzyczącym gwałtem, jaki magistracko-kahalna klika macherów wyborczych usiłuje popełnić na ludzie roboczym.

Pod pozorem, że nigdzie w Austryi niema powszechnego głosowania do gminy, z miejsca odrzuca szanowna spółka asekurantów mandatów radzieckich wszelką myśl o próbie takiej, jedynie sprawiedliwej reformy! „Rząd nie pozwoli“, wołają szwindlerzy mandatów i kahalne hyeny wyborcze! I tem samem uważają sprawę za załatwioną!

Ale zapytać należy, jak sobie ci panicze wyobrażają tę nową, na magistracki manier skrojoną reformę? Na to pytanie odpowiedź bardzo łatwa: Wszystko pozostanie po staremu, tylko się rozszerzy trochę prawo wyborcze. Zostaną kurye z ich skandalicznymi stosunkami wyborczymi (na 200 wyborców 10 radnych!) a tysiącom i tysiącom robotników rzuci się mizerny ochłap w postaci jakiegoś pokurcza magistracko-kahalnego, zwącego się V kuryą! To, co robotnicy po tyloletniej ciężkiej walce rzucili na śmietnik, ową śmieszną i głupią kuryę „powszechną“, w której burżochy już raz u siebie w domu głosujące, tu będą się mieszać do wyborów radców robotniczych — to wszystko na nowo chce wskrzesić sławetna Rada miejska królewskiego miasta Krakowa.

O tych obradach, które się toczą po tajnych zakamarkach magistrackich wielmoży, głuche tylko dochodzą słuchy. Dla uspokojenia wyborców wypuszczono na świat tyle tylko wiadomości, iż w sprawie reformy gminnej ordynacyi wyborczej, odbyły tu posiedzenia oba kluby demokratyczne Rady miejskiej, t. j. klub polskiego stronnictwa demokratycznego i klub mieszczański. Obydwa kluby uchwaliły przedsięwziąć teraz częściową reformę gminnej ordynacyi wyborczej przez poprawienie obowiązującego obecnie systemu kuryalnego. W tym celu należy: 1) obowiązujący system kuryalny uzupełnić przez dodanie nowej kuryi powszechnego głosowania, skonstruowanej według postawowych zasad ustawy wyborczej do Rady państwa, a w sile równorzędnej innym kuryom; 2) obecną kuryę handlu i przemysłu, tudzież kuryę własności (realności) poddać gruntownej rewizyi i odpowiedniej reformie; 3) wprowadzić za wzorem innych ustaw wyborczych postanowienia ustawowe, gwarantujące czystość wyborów i zaprowadzić bezpośredni sposób głosowania dla obojga płci z wykluczeniem pełnomocnictw; 4) prace kodyfikacyjne w ten sposób przyśpieszyć, ażeby bez względu na chwilę faktycznego wcielenia gmin podmiejskich do miasta Krakowa, wybory w r. 1911 odbyć się mające, mogły być przeprowadzone już na podstawie zreformowanej ordynacyi wyborczej.

Tak ma wyglądać to najnowsze kukułcze jajo, jakie wnieść zamierza klika magistracka w robotnicze gniazdo. Jest to oczywiście rachunek bez nas samych robiony i robotnicy krakowscy nie pozwolą bezwarunkowo na podeptanie praw swoich. Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam, a tego kto jest przeciw nam usunąć należy jako szkodnika i niszczyciela bytu robotniczego. Nie potrzebujemy się do gwałtownych uciekać środków. Potrafimy na drodze na razie legalnej zabezpieczyć prawa swoje. Niechże prezydent Leo i jego podskakiewicze obrzezani i nie obrzezani nie myślą, że uda im się przejść, — tak sobie od niechcenia — nad żądaniami słusznymi i świętymi ludu roboczego. Minęły bezpowrotnie czasy panowania samowoli burżuazyjnej. Jest już w tem państwie i w tem mieście robotnik uświadomiony i świadomy praw swoich, których sobie wydrzeć nie pozwoli!

Dlatego też przeciwko tej haniebnej reformie, która jest prostym rabunkiem na ludzie roboczym Krakowa i gmin podmiejskich, występujemy z całą siłą. — Rozpoczniemy usilną walkę, która musi doprowadzić do pożądanego celu!

Lud nie chce żadnej „poprawionej“ i „przejrzanej“ reformy, która znów na lata całe ma zapewnić burżuazyi i klice kapitalistów krakowskich niepodzielne panowanie w gminie! Muszą się przekonać, że lud jest w tym mieście nie pod nimi,

lecz nad nimi! Od nich samych zależy, aby to doprowadzenie do rozumu było dla nich — możliwie najmniej bolesne.

My swoich praw — nie ustąpimy!!

Nowe sposoby mordowania ludzi.

Niema dnia prawie, aby pisma nie donosiły o jakimś nowym wynalazku najszybszego mordowania ludzi w czasie wojny. Teraz z powodu ruchawki w Serbii i wojennych przygotowań Austryi są gazety przepełnione opisami tych nowych sposobów, które mają wytępić nieprzyjacielską armię.

Tak n. p. jeszcze przed kilku laty sądzono, że walka na bliskość, potykanie się żołnierza z żołnierzem, już należy do niepowrotnej przeszłości. Po zaprowadzeniu zwłaszcza karabinów repetierowych dowodzono powszechnie, że nadzwyczajna donosiłość strzałów tej najnowszej broni palnej wykluczy na zawsze walkę na bliskość, a prowadzenie wojny oprze na zręcznych obrotach. Powiadano: „Zwycięży armia posiadająca lepsze buty“.

Przyszła wojna rosyjsko - japońska i gruntownie zadała kłam tej teoryi. Pod portem Artura, pod Mukdenem i w licznych innych bitwach tej niesłychanie uciążliwej wojny, Rosyanie i Japończycy walczyli piersią w pierś, a bagnet, na który spoglądano z lekceważeniem, odzyskał napowrót swoje prawa.

W wojnie tej używali Japończycy także **granatów ręcznych,** które już od stu przeszło lat poszły w zapomnienie. Po wojnie rosyjsko - japońskiej wszystkie prawie mocarstwa zaczęły zajmować się bronią do walki na bliskość, czyniąc na tem polu rozległe próby, co znowu dało pochop do nowych wynalazków. Obecnie w armii serbskiej zaprowadzone zostały granaty ręczne, którym przypisują niebywałe zalety.

Przypominamy sobie stare obrazy z czasów wojny siedmioletniej. Grenadyerzy, posiadający bomby ręczne z płonącemi lontami, siali postrach naówczas. Ale od owego czasu granaty ręczne przestały być postrachem dla żołnierza. Granat tego rodzaju jest z reguły dla rzucającego i jego otoczenia równie groźny, jak dla nieprzyjaciela.

Niedawno czyniono w armii austryackiej doświadczenia z granatami ręcznemi nowego rodzaju. Granat ten ma mniej więcej wielkość i kształt cylindra od lampy, napełniony jest ekrazytem (bardzo silnie rozrywający, nowy materyał wybuchowy) i wybucha skutkiem uderzenia. Na dnie granatu przytwierdzony jest sznur, za pomocą którego można granat puścić w ruch obrotowy, a następnie rzucić na odległość około 100 metr. Jeżeli sznur wypuszczony zostanie z ręki w niewłaściwej chwili, granat paść może w szeregi rzucającego i zamiast nieprzyjacielowi, przynieść szkodę własnemu wojsku. Równie zgubne skutki powstają, gdy żołnierz padnie od kuli, zanim wyrzuci granat, który wybucha na miejscu i zabija stojących w pobliżu towarzyszów.

W ostatnich czasach ulepszono także **bomby ręczne,** które mogą stać się rzeczywiście bronią bardzo skuteczną. Bomby te mają oddawać małym oddziałom, nie mającym artyleryi, takie usługi, jak działa. Bomba taka ma kształt kuli średniej wielkości, a na dnie ma wpuszczony cienki pręt. Napełniona jest nową, nieznaną dotąd materyą wybuchową, której działanie ma być niszczącem i zaopatrzona jest w zapalnik. Za pomocą wielce misternego przyrządu, żołnierz przytwierdza taką bombę do lufy karabinu przy jej otworze, poczem wkłada do karabinu specyalny do tego celu nabój. Żołnierz mierzy, pociąga za kurek, a skutkiem strzału bomba leci na odległość około 60 metrów i uderzając o ziemię, wybucha, niszcząc wszystko w promieniu 10 metrów.

Nowym środkiem wojennym innego rodzaju są **pociski balonowe.** Balon na uwięzi jest niejako okiem armii nowożytnej. Unosi się na wysokości kilkuset metrów, a w łodzi jego znajduje się kilku oficerów sztabu generalnego, którzy mają na swoje usługi telefon. Z tej wysokości oficerowie donoszą generałom swoim o ruchach wojsk nieprzyjacielskich. Oczywiście obie strony walczące usiłują nawzajem zniszczyć te balony celnemi strzałami. Dotąd używano do tego celu armat o lufach, dających strzały w górę, ale nie zawsze jest możliwe działa takie umieścić na odpowiednich pozycyach. Prócz tego mierzenie do balonu nie jest rzeczą tak łatwą. Wobec tego powstała myśl zaopatrzenia tak piechoty, jakoteż i konnicy w pociski balonowe, wyrzucane za pomocą karabinów Mannlichera.

Pocisk ten ma zajmującą konstrukcyę. Tylna jego część jest wydrążona i zawiera materyę palną, przeznaczoną do wywołania wybuchu gazu, którym jest balon wypełniony. Ażeby zaś pocisk, mający wielką szybkość, przebiwszy powłokę balonu, nie poleciał dalej bez wywołania pożądanego skutku, na końcu jego jest umieszczony następujący przyrząd: Cztery sprężyny przylegające ściśle do podłużnych ścian pocisku, umieszczone są za nim. W chwili, gdy kula opuszcza lufę, sprężyny owe otwierają się i wirują razem z kulą naokoło jej osi podłużnej skutkiem tego, że wnętrze lufy karabinowej nie jest gładkie, lecz ma wypukłe, wo-

koło idące paski. Kula taka rozdziera powłokę balonu mniej więcej na przestrzeni metra kwadratowego, a równocześnie materya palna w tyle pocisku powoduje wybuch gazu w balonie i zupełne jego zniszczenie. Załoga znajduje śmierć, spadłszy na ziemię.

Noc, jak powiada poeta, jest wrogiem człowieka. Podczas wojny każda armia obawia się ciemności nocnych. Pod osłoną nocy nieprzyjaciel zazwyczaj przygotowuje niespodziewane ataki i wtedy górą jest ta strona, która zna lepiej teren. Podczas wojny w Afryce południowej Anglicy w taki sposób ponosili najcięższe straty. Wobec tego zarząd armii austryackiej zwrócił uwagę swoją na **pociski świetlne**, zaopatrzone w materyę świecącą i przyrząd spadochronowy, skutkiem czego dosyć długo unoszą się w powietrzu i rzucają światło na znaczną odległość.

W najnowszych czasach wynaleziono **pociski świetlne dla karabinów.** Wypełnia je masa, złożona głównie z magnezyi, która paląc się, daje intenzywne światło. W ten sposób także małe oddziały mogą w nocy oświetlać teren. Na ostatek wspomnieć należy o nowych granatach, które przeznaczone są dla dział, strzelających w górę. Granaty te napełnione są również nową materyą wybuchową, której skład chemiczny jest tajemnicą. Dotychczas używane granaty rozpryskują swoje odłamki w kierunku strzału, to znaczy naprzód. Skutkiem tego pociski podobne nie mogą przynieść wielkich strat oddziałowi, ukrytemu za szańcem dostatecznie wysokim. Nowy granat zapobiega temu, gdyż odłamki swoje rozrzuca w kierunku odwrotnym, to jest w tył. W ten sposób oddział, ukryty za wysokim szańcem, wcale już nie będzie ochroniony przed działaniem podobnych granatów. Na przyszłość ochronę przed temi granatami będą mogły dać tylko dachy betonowe.

Ostatnim zaś wynalazkiem w tej dziedzinie, jest mały przyrządzik przymocowany do końca lufy, który ma za zadanie **zupełne stłumienie huku,** jaki karabin przy strzelaniu wydaje! Przyrząd ten przedstawia nasz rysunek. — Tak więc wynaleziono proch bezdymny — teraz zaś aparat do tłumienia huku strzału. Padać więc będą trupy, a ginący nie będą wiedzieć, gdzie się wróg ukrywa!

Zaiste człowiek jest najokrutniejszem zwierzęciem! A do tego za te wszystkie nowe, podane mordercze narzędzia płacić muszą ludy przeolbrzymie sumy — któreby, użyte na rzeczy pożyteczne, tyle szczęścia mogły dać ludzkości.

Ale teraz już taki porządek na świecie, że lud musi umierać, aby żyć mogli bogacze!...

◆ Jednajcie nowych Czytelników! ◆

KRONIKA.

— **Nowa sesya parlamentu.** Parlament otworzył na nowo obrady we środę. Wedle regulaminu nastąpić ma wybór prezydyum, oraz wiceprezydenta i sekretarzy. Prezydentem ma być wybrany chrześcijańsko-socyalny Dr. Pattai. Rząd ma na nowo wnieść wszystkie przedłożenia, które były wniesione w poprzedniej sesyi. Socyaliści interpelować będą więc o bezprawne wydanie bonów kasowych na sumę 220 milionów koron, o czem pisaliśmy poprzednio. Gazety stojące na usługach rządu, nie rokują długiego życia nowemu parlamentowi; odpowiada to zresztą tajnym życzeniom rządu, który po rozpędzeniu parlamentu będzie swobodnie mógł rządzić § 14 i rządzić jak szara gęś po niebie. Tylko bieda, że w tej całej historyi i socyaliści mają coś do powiedzenia!...

— **Tyfus brzuszny** rozpanoszył się nie na żarty na Grzegórzkach! Stało się to dzięki wprost zbrodniczo-lekkomyślnej gospodarce rajców gminnych, którzy dla głupiej oszczędności 200 koron polecili zamykać wieczorami wodociąg. Skutkiem tego, ponieważ bez wody ludność obejść się nie może, czerpi tę wodę ze starych studzien, w których się płucze wszelkie brudy, a jak obecnie — śledzie! Nic więc dziwnego, że tyfus rozhulał się na dobre i już 6 ofiar pociągnął za sobą nie licząc tych 20-kilku osób, które są dopiero chore! — Ciekawa rzecz, czy też sławetne starostwo krakowskie zajmie się tymi stosunkami i wyśle fizyka, aby wydał potrzebne zarządzenia. Czy tylko w czasie wyborów „czuwa“ starostwo nad gminami? Cóż się dziać musi w powiecie, jeżeli tu pod nosem tak skandaliczne panują stosunki! Czekamy zarządzeń; czy całe Grzegórzki mają wymrzeć na tyfus dzięki niedbalstwu starostwa? Dokądże to trwać będzie?

Rozbójniczą gospodarkę prowadzą kamienicznicy z Grzegórzek. Czynsze podnoszą oni ustawicznie w górę, tak, że mieszkania są dziś tak samo już drogie jak w Krakowie. Panowie ci urządzają się bardzo wygodnie, bo fasyi podatkowych nie dają lokatorom do wypełnienia i podpisu. Muszą one być tedy na pewno oszukańczo wystawiane i pofałszowanymi zaopatrzone podpisami. Trzeba tym panom na każdym kroku na paluszki patrzeć i niczego nie przepuścić. Żywcem skórę zdzierają z biedaków, a sami się tuczą krwawym wyzyskiem lokatorów!

— **Kto podkopuje religię?** W szpitalu powszechnym we Lwowie zmarł niedawno zarobnik Wasylów. Rodzina zmarłego chciała mu urządzić katolicki pogrzeb i uprosiła grecko-katolickiego kapłana przy szpitalu powszechnym o dokonanie obrzędów religijnych. Ksiądz począł się w zaciekły sposób targować; żądał 16 kor., a gdy siostra

zmarłego oświadczyła, że jest biedna i że chce zapłacić wedle taryfy, zawołał ksiądz: taryfa jest w karczmie. Po długich targach raczył wziąć wreszcie 6 kor., wykonał jednak obrządek w sposób rozmyślnie niedbały i wogóle zachowywał się w nietaktowny sposób. Metropolita powinien pouczyć kapelana, że wobec biedaków nie powinno się postępować w sposób brutalny i bezwzględny. Wszystkim ludziom pobożnym, których księża chcą zedrzeć przy ślubach lub pogrzebach, zwracamy uwagę na wydaną przez „Prawo Ludu“ broszurę „O iura stolae“ (kosztuje ona 6 hal., z przesyłką 10 hal.). Księża są zobowiązani trzymać się tej taryfy, a wszystkie nadpłacone honorarya można od nich z powrotem wyprocesować. Ująć jegomościom obroku, a zaraz przestaną brykać!

— **Nowe dobrodziejstwo Koła polskiego**. Pamiętacie, jak to kołowiec Battaglia polecał w Radzie państwa, aby i na zapałki wprowadzono monopol, to znaczy, aby je sprzedawano podobnie jak cygara i marki, tylko z rządowym stemplem na każdem pudełku. To naturalnie podniesie cenę zapałek z 2-ch na 3 albo 4 hal. Posłuszny temu wezwaniu rząd prowadzi badania wstępne do zaprowadzenia monopolu zapałkowego. Stosownie do tego ma być wstrzymane wydawanie koncesyj na zakładanie nowych fabryk zapałek, aby jako przygotowanie do zaprowadzenia tego monopolu, spowodować gruntowne zmiany w dotychczasowym stanie przemysłu zapałkowego. Również starano się w ostatnich czasach w drodze administracyjnej powstrzymać wszelkie rozszerzanie fabryk zapałek.

W najbliższych dniach ma się ukazać urzędowe ogłoszenie, że na razie nie będzie się udzielać zezwolenia na budowę zakładów, któreby miały służyć do powiększenia lokalności istniejącej fabryki, albo do zwiększenia obrotu w danej fabryce!

Nowy ten ciężar zapłaci znów lud!

— **„Promyk“**, ilustrowany dwutygodnik dla dzieci. Dotychczas wyszły trzy numery, których treść bogata i zajmująca, przeplatana licznemi obrazkami, obiecuje, że pisemko to stanie się z czasem tem, czem chce być: nauką, zabawą i łącznikiem dla wszystkich dzieci polskich. Towarzyszom, a zwłaszcza Towarzyszkom naszym polecamy bardzo to pisemko, zwłaszcza, że i cena (2 kor. kwartalnie) nie jest wygórowana. Adres dla listów i zamówień: Bronisława Bobrowska, Podgórze, ul. Mickiewicza.

— **Jeszcze ks. jezuita Sieprawski.** „Robotnik Śląski“ podaje z Karwinej następującą wiadomość: „Gazety, stojące na żołdzie jezuitów i innych wrogów prawdy i ludu, umieściły w ubiegłym tygodniu obszerne „wyjaśnienie“ w sprawie ks. Sieprawskiego, któremu zarzuciliśmy, że w kwietniu 1908 roku shańbił umierającą dziewczynę przy udzielaniu jej ostatnich sakramentów. Wyjaśnienie to ma na celu zaciemnienie, a względnie zupełne zakrycie i stłumienie rzeczywistej prawdy. Ale mogą wielebni ojcowie jezuici mydlić oczy komu chcą, my tu w Karwinej prawdy sobie wydrzeć nie damy, a prawdą jest to, co „Robotnik Śląski“ napisał, a co konwent jezuitów daremno usiłuje obecnie zaprzeczać, gdy **już główny świadek**, chora dziewczyna Amalia Pierzynówna **umarła.** Zresztą, skoro ks. Sieprawski czuł się niewinnym, to dlaczegóż ojcowie jezuici karwińscy do dziś dnia robią starania, aby świadków zmusić do milczenia? Te dwie okoliczności wystarczają dla nas, aby stwierdzić, że ojcowie jezuici z Karwiny, przymknąwszy oboje oczu na grzechy „brata“ Sieprawskiego, chcą, abyśmy tak samo postąpili. To się im oczywiście nie uda“.

Jestto rzeczywiście dziwne! Jak długo Pierzynówna żyła — siedzieli jezuici cicho — teraz, gdy zmarła, rozsyłają „świadectwa moralności“ wielebnego „brata“ Sieprawskiego! Tak wygląda jezuicka prosta droga!

— **Nie wtykać nosa, gdzie się nie dało grosza!** Ksiądz Józef Ślósarczyk w Krzeszowicach bardzo lubi z ambony wymyślać na socyalistów i na tych chłopów, co na socyalistów głosowali. Dnia 14 lutego zapalił się księżulek tak w czasie kazania, że rozkazywać zaczął socyalistom, aby się wypisali z kościoła, aby nie wygadywali na panów, księży i urzędników itp. My ci na to odpowiemy, księże: Precz z polityką z kościoła! Wyście sobie z ambony zrobili teatr, gdzie się wam najlepiej mówi, bo wiecie, że wam nikt odpowiadać nie będzie — tak to łatwo, ale przyjdźcie na nasze publiczne zgromadzenie, a zobaczymy, co mieć będziecie do powiedzenia!

— **Nowy aparat do opalania ropą pieców „Hermes“**. Drożyzna węglowa, niewygoda z zaopatrywaniem się w węgiel, skłoniły ludzi do szukania innego materyału opałowego. Wygodniejszą w użyciu i posiadającą wszelkie zalety, jak taniość i szybkość dostarczania ciepła jest ropa, która coraz większe znajduje zastosowanie. Jak wiadomo, na wielu przestrzeniach kolejowych i w niektórych zakładach przemysłowych, opalanie kotłów, lokomotyw i pieców ropą, stało się faktem dokonanym. Obecnie opalanie pieców mieszkaniowych ropą zamiast węglem kamiennym, wchodzi w powszechne użycie, a z wielu nowo wynalezionych aparatów, służących do tego celu, aparat inżyniera Romana Załozieckiego, profesora techniki we Lwowie, stał się wprost epokowym w tej dziedzinie, odznaczając się rzeczywiście skutecznem

działaniem i nadzwyczaj prostą konstrukcyą. Przyrząd ten pojawił się w handlu pod nazwą „H e r m e s“. Aparat składa się z małego sześciennego naczynia, które wkłada się do pieca w miejsce tak zwanych rusztów, a w którem 1 litr ropy w cenie 10 halerzy wystarczy do ogrzania dużego pieca na przeciąg niemal całego dnia.

Szczególnie w miejscowościach, gdzie np. na wsi o węgiel trudno i gdzie dowóz węgla jest kosztowny, „Hermes“ będzie nie tylko ze względu na swą taniość, ale i łatwość dostawy ropy, jedynym do opalania pieców. „Hermes“ nadaje się nie tylko do pieców pokojowych, ale i kuchennych.

Aparat ten jest w użyciu i w naszej Redakcyi i jak dotąd jesteśmy z niego zupełnie zadowoleni. Przy fabrykacyi na większą skalę spadnie zapewne i jego cena. Do nabycia jest w biurze p. Emanuela Blumenfelda, ul. Jagiellońska l. 11.

— **Drugi proces Siczyńskiego.** Drugie dochodzenie sądowo-karne przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu zostało już ukończone, a obwinionemu doręczono już nowy akt oskarżenia. Akt ten jest niemal równobrzmiącym z aktami poprzedniej rozprawy. W uzasadnieniu brak tylko dokładnego opisu wpływu, jaki mogły wywrzeć na Siczyńskim rozruchy w Lackiem, Horucku i Koropcu, powołuje się ono natomiast na wynik badań psychiatrycznych, które stwierdziły, że Siczyński był w chwili popełnienia czynu, jak też i później zupełnie poczytalny.

Do nowej rozprawy, która ma być rozpisana, w połowie marca i prawdopodobnie potrwa tylko jeden dzień, nie zostaną zawezwani żadni nowi świadkowie, oprócz tych, którzy już zeznawali podczas pierwszej rozprawy.

Obrony oskarżonego podjęli się ruscy posłowie dr Konstanty Lewicki i dr Okuniewski, tudzież adwokat dr Starosolski. Przewodniczyć rozprawie będzie wiceprezydent sądu krajowego Miłaszewski, oskarżycielem będzie prokurator Barth.

— **Konferencya okręgu wyborczego: Podgórze, Wieliczka, Bochnia** odbędzie się we czwartek 25 b. m. o godz. 9 rano w sali Domu robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego l. 11). Każda miejscowość ma prawo do wysłania tylu delegatów, by na każdych 10 towarzyszów, płacących podatek partyjny, przypadał jeden delegat. Nadto wszyscy towarzysze partyjni z Podgórza, Wieliczki i Bochni mają prawo wziąć w konferencyi udział jako goście.

— **Na zagrodę dla Kurasia.** W Tarnobrzegu zawiązał się komitet, celem zakupienia zagrody kilkumorgowej dla poety-wieśniaka Ferdynanda Kurasia z pod Tarnobrzega. Jestto samouk, autor zbiorku szczerych i rzewnych piosnek, bezrolny poeta ludowy, który ciężką pracą musi zarabiać na chleb dla siebie i rodziny. W twardym tym znoju marnuje się i targa talent od Boga mu dany. To też komitet, w którego skład wchodzą przedstawiciele wszystkich stronnictw, prosi ludzi dobrej woli o przyczynienie się datkiem do osiągnięcia zamierzonego celu. Datki te należy przesyłać na ręce skarbnika komitetu Ludwika Kuryłły, kasyera dóbr dzikowskich (Dzików, p. Tarnobrzeg).

— **Zarybianie małych stawów włościańskich.** Wydział kraj. Tow. rybackiego w Krakowie rozesłał następującą odezwę: Na wiosnę 1909 roku, rozdamy b e z p ł a t n i e znaczniejszą ilość narybku karpia, dla zarybienia małych stawów włościańskich w Galicyi, pod warunkami następującymi: 1. Proszący o narybek włościanin obowiązanym jest upatrzyć gospodarstwo stawowe, z którego najbliżej i najłatwiej narybek do swego stawu będzie mógł przewieźć. 2. Wnieść pismo do nas, najlepiej na karcie korespondencyjnej i podać w niem: gospodarstwo stawowe, z którego narybek otrzymać sobie życzy, swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę, wreszcie w przybliżeniu powierzchnię stawu, który ma być zarybiony. 3. Na pismo to, otrzyma proszący pisemny przekaz na narybek karpia, na mocy którego poweźmie z obranego przez siebie gospodarstwa stawowego narybek karpia bezpłatnie. Koszta przewozu narybku i rozpuszczenia go do stawu ponosi proszący. Cenę kupna za narybek zapłacimy bezzwłocznie odnośnemu Zarządowi gospodarstwa stawowego. 4. Proszący obowiązanym jest zawiadomić nas w swoim czasie o zarybieniu swego stawu, o korzyści, jaką z zarybienia osiągnął, tudzież o przyroście ryb, jaki się przy odłowieniu okaże. Zgłoszenia prosimy przesyłać jak najspieszniej, najpóźniej do 30 kwietnia 1909.

— **Rabunkowego napadu** dokonano w ubiegłym tygodniu na bogatego kupca Grajowera, w jego mieszkaniu przy ul. Zwierzynieckiej. Czterech drabów wpadło do mieszkania, celem rabunku. Na krzyk służącej, rabusie przestraszeni uciekli, strzelając po drodze do ścigającego ich szewca.

Policya celem wyszukania przestępców zaaresztowała Bogu ducha winnych ludzi, a specyalnie rozsierdziła się srodze przeciwko robotnikom z Królestwa, wśród których bardzo wielu jest socyalistów. Naturalnie ci się rabunku nie dopuścili, ale policya nie mogła sobie odmówić przyjemności poaresztowania robotników z Królestwa, choć przeciwko nim nie było żadnych poszlak. Brano na chybił trafił, co w rękę wpadło! Bo policya krakowska jest bardzo dzielna; tylko tego nie złapie, kogo złapać nie może, albo — nie chce; bo i tak się trafiało!

Co prawda znalazła policya n. p. w Dębnikach dobrowolnych donosicieli, którzy z własnej ochoty polecieli do gminy z denuncyacyą mieszkań znajomych im królewiaków. — Do takich dobrowolnych szpiclów należy n. p. niejaka Fryzowa z Dębnik (ul. Ogrodowa), która pogoniła do gminy, denuncyując mieszkanie tow. G.! — Jestto obrzydliwy postępek, dowodzący tylko, jak bardzo jeszcze dużo jest w człowieku czegoś z psiej natury, tropiącej zwierza!

Naturalnie wśród socyalisów bandytów nie było. Wpadli oni w ręce policyi prawie samowolnie w niedzielę w nocy. Dziś są już wszyscy 4 aresztowani. — W czasie aresztowania jeden z bandytów strzałami z rewolweru poranił ajenta policyi oraz pewnego kupca z Podgórza. — Aresztowanych po przeprowadzeniu protokołu, przeniesiono do więzienia św. Michała.

— **Gospodarka gminy w Dębnikach** święci prawdziwe tryumfy. Pan „burmistrz“, kontent, iż po wyborach wystawił sobie nie złą kamieniczkę, wysoką nie bardzo, bo tylko na 3 piętra — kpi sobie ze swoich poddanych! Tak strasznego błota jak u nas ze świecą poszukać. Woda zalała n. p. całą ul. Podgórską tak, iż przejść niepodobna. Ale to sławnego p. burmistrza nie wzrusza. On, poczciwiec, kazał przed swym domem kanał przekopać, aby mu się wody do suteryn nie nalało, a o resztę głowa go nie boli! Szkoda, że chociaż łódkowej przeprawy nie zaprowadził na ulicy Podgórskiej. Byłaby już omal że nie Wenecya. — Pan „burmistrz“ dba bardzo o gminę...

— **„Wspaniała gospodarka“** panuje od ostatnich 2-ch lat w „krajowej“ fabryce cementu w Bonarce, od czasu, gdy kierownictwo techniczne oddano w ręce Prusaka, niejakiego „Augusta“ Schöfera. Pan August — nie z cyrku Renza, ale z Bonarki, postanowił w niebywale krótkim czasie wykorzenić polską gospodarkę, „die polnische Sauwirtschaft“ i wprowadzić „pruski porządek“. Co polskie — do dyabła — hejże bracia Prusacy! i bez przyczyny wydalił polskiego młynarza Radasińskiego pracującego w tej fabryce przeszło 18 lat. Ten sam los spotkał 18 lat tam zatrudnionych wzorowych palaczy, Franciszka Ruska i jego towarzyszy; polski chemik Lombardo i polscy dozorcy Kowalski i inni musieli opuścić tę fabrykę, by opróżnić miejsca dla przyjaciół p. Augusta.

I tak przeznaczył na młynarza Schuberta, na palacza Unsina, na dozorcę Papona, na chemika innego Prusaka, na laboranta Unsina młodszego. „Heil die im Siegeskranz“.

I odchodzi wzorowa gospodarka pruska, a ofiarą jej biedni polscy robotnicy! W tem bowiem 2-leciu padło kilkunastu robotników ofiarą nieszczęść. Przez 20 lat istnienia tej fabryki nie było połowy tylu nieszczęśliwych wypadków, co w tych właśnie ostatnich 2 latach panowania bandy pruskiej.

Jak się tam postępuje z robotnikami, tego dowodem fakt brutalnego wypoliczkowania i skatowania Józefa Chmielarczyka (25 lutego b. r.), przez niejakiego Papona, ordynarnego pijanicę, naganiacza fabrycznego najgorszej sorty! A ty panie właścicielu co na to — ty „prawdziwy patryoto polski“!? milczysz, to my ci powiemy, jak tam u ciebie wygląda, co twój cement w ostatnich 2 latach warta, ile reklamacyj i odszkodowań płaciłeś i jeszcze płacić musisz w uznaniu tej pruskiej gospodarki — ale o tem potem!

Dziś tylko tyle, że przyrzeczeniem, danem robotnikom w styczniu 1908 roku, złożenia na cel tych robotników 20.000 kor. (nawiasem powiedziawszy jeszcze nie zrealizowanem) nas nie uspokoisz i jeśli tę pruską zgraję nie wypędzisz — to wedle słów Mickiewicza — sami „dom oczyścimy ze śmieci“ — taczek i rąk tam nie brak!

— **Oświata w Przecławiu.** Od najdawniejszych czasów w tutejszym zakątku nikt nie pamięta, aby szerzono kiedy taką oświatą między Przecławianami, jak się to na gwałt teraz dzieje. Oto nasi duchowni agitatorzy, politycy ciemnoty, zabrali się do organizowania i oświecania chłopów — założyli jakieś stowarzyszenie chrześcijańsko-socyalne, które zatytułowali „Jutrzenką“. A proboszcz nasz zapomocą swych licznych chuliganów, napędza swych parafian tam jak może na jakieś zabawy, na głupie odczyty o elektryce, o czem sam niema pojęcia, tak że z tego żadnej korzyści niema, tylko się ludzie wyśmiewają i kpią w żywe oczy. Pragną także księżulkowie zagarnąć pod swoją komendę muzykę, jaką młodzież przecławska założyła za własne składkowe pieniądze tutaj — chcą, aby im ona w „Jutrzence“ przygrywała, więc każą im trąby dawać do poświęcenia, i na msze dawać i do spowiedzi chodzić. Ale że młodzież nie bardzo ma na to ochotę, aby swoją własną pracę poddać pod władzę księżą, jakby pod carski knut — więc też proboszcz krzywem na nich patrzy okiem.

O jegomościuniu! bardzo się mylicie na waszych spekulacyach! To nie dawne czasy! do spowiedzi i tak idziemy, na mszę chodzimy jak mamy czas, lecz tu się spekulacyą nic nie da zrobić. My chłopi już nie tacy ślepi, jak wam się zdaje, my już przejrzeli i wnet zrzucimy ze siebie ten ciężar, który nas tak strasznie gniecie. Wy nas tak z jednej strony głaskacie i przyswoić sobie chcecie, a z drugiej ujadacie z ambon na wszelki ruch i postęp i prawdziwą oświatę wśród chłopów. Ale na nic się to nie zda.

Któż zdoła strumień wstrzymać w biegu,
Czy jest na świecie taka broń!

Więc dajcie sobie spokój z taką głupią oświatą, do jakiejście się wzięli — róbcie to co i dawniej, wyklinajcie pisma socyalno-demokratyczne, to im tem tylko przysługę oddajecie. Niech żyje socyalna demokracya!

Robotnik z parafii przecławskiej *W. K.*

— **Wedle słów Ewangielii** postępuje ks. kanonik Mikuszewski z Dobczyc! Pisaliśmy o nim obszernie w poprzednim numerze. Ale dziś znów dochodzi nas skarga, że się wcale nie poprawił i bryka tak jak dawniej! Tow. Jerzyka, który przyszedł po metrykę nie przyjął wcale, lecz wytrzymał go przeszło godzinę na zimnie! Poprzednio kazał sobie dać po 3 kor. za metryki. Ciekawa rzecz, wedle jakiej to ustawy liczy ks. M. po 3 kor. za metrykę? Możeby zechciał łaskawie wrócić nieprawnie pobrane pieniądze? Również do dziś dnia nie oddał ks. M. tow. Jerzykowi „kaucyi“ kor. 10! — Czy te pieniądze może wlicza on do rachunku za ślub? Bardzo prosimy ks. kanonika o zwrot tych pieniędzy — bo to przecież nieładnieby było, gdyby o taką rzecz trzeba duchowną osobę do sądu skarżyć. I tak będzie szanowny opiekun chorych piszczeć za pobicie tow. Lenarta z Wiśniowej! Tak szanowny kanoniku: złamiesz ząb na socyaliku!

— **Nowa wieś Narodowa.** Czytaliśmy co dopiero w „Prawie Ludu“ Nr 6, o gospodarce p. naczelnika Piotra Rosoła; i nie dziwota, gdyż ten kazasługuje swojemi zarządzeniami na napiętnowanie. Socyalistów umie prześladować na każdym kroku, gdyż znany jest z procesów i z czasu wyborów, ale jak dba o porządek gminy, to wszyscy też wiemy. Kawałkami kazał wodę i lód usuwać z trotuaru, ale widocznie nie zrozumiał albo niechce rozumieć, że tu chodzi o ogólny porządek w tej gminie.

Naprzykład wzdłuż ulicy Nowowiejskiej leżą usypane wały gnoju i błota, tak jakby Serbia miała tę gminę zaatakować od strony Zabierzowa, (a na tem by najwięcej p. Rosół ucierpiał bo jedną czwartą gminy zajmuje). Nic też dziwnego że tak gmina zostaje zaniedbana, bo jak można takiemu człowiekowi powierzyć rządy całą gminą, kiedy on wciąż myśli tylko o tem, gdzieby domy budować, jak stare stajnie przerabiać na mieszkania i jak największy czynsz ciągnąć z biednych ludzi. Ciekawa rzecz coby miejska komisya budownictwa powiedziała, czy jemu wolno ze starej stajni robić mieszkania? *Czerwony.*

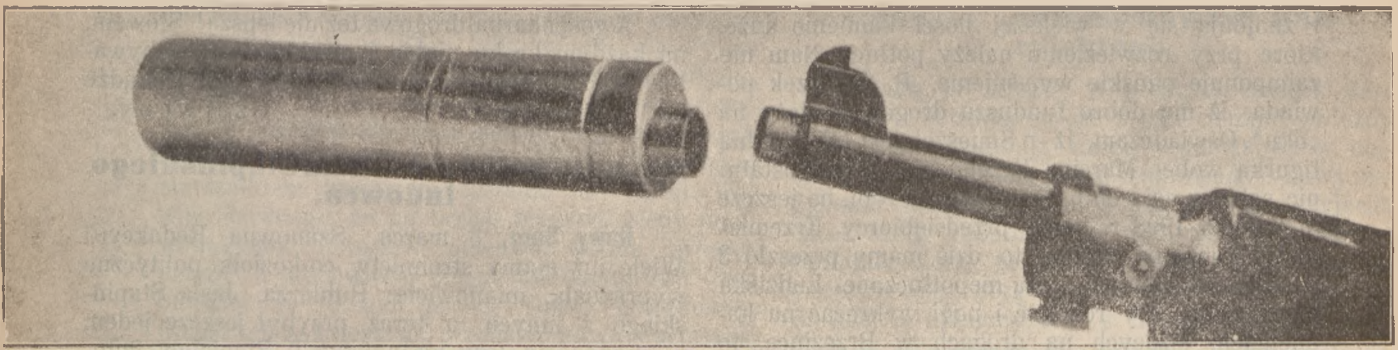
— **Nowy męczennik narodowy.** Posła Dobiję jadącego w towarzystwie jakichś chrześciańsko-socyalnych naganiaczy poturbowali Niemcy w pociągu. Pisma podniosły straszny alarm robiąc Dobiję, godnego kompana Szajerowego, męczennikiem narodowym! Tymczasem pokazuje się, że Dobija pijany rozpoczął już w Dziedzicach awanturę z kilku Niemcami w restauracyi kolejowej. Urżnięty męczennik toczył dalej bójkę w pociągu — wyszedł z niej z porozbijanym łbem i oberwanem ubraniem! Tak to dobito Dobiję a narodowi przybył nowy męczennik narodowo-alkoholowy! Dobre i to na te ciężkie czasy!

— **Strejk szkolny** ma wybuchnąć w Polskiej Ostrawie, od dnia 15 b. m. począwszy. Taka uchwała zapadła na ogromnym wiecu szkolnym w ostatnią niedzielę w P. Ostrawie. Referował tam tow. Dr Seidel i tow. Krzysztoń z Krakowa. Takie to są owoce czesko-polskiej „solidarności“ i słowiańskiego braterstwa!

— **W browarze Götza w Krakowie** jest piwowarem niejaki Morawetz, na którego robotnicy jemu oddani do pracy skarżą się za jego nieludzkie z nimi obchodzenie. Organizacya robotników ostrzega tego pana piwowara, aby się upamiętał i zmienił swe bydlęce zachowanie, gdyż w przeciwnym razie zawiadomią właściciela o sprawkach, za które może się znaleźć na bruku!

— **Zamienił się stryjek: za siekierkę kijek!** Wygryziony z fotelu ministeryalnego poszedł w duraki stary intrygant parlamentarny Abrahamowicz. Na krzesło i pensyę po nim, miał chętkę przedewszystkiem wszechpolak Głąbiński. Ale nóżka mu się powinęła i tekę świsnął mu z przed nosa poseł Dulęba, którego i demokraci i stańczycy uważają za swego. Taki pan o którym można powiedzieć: ni pies ni wydra, coś na kształt świdra! W ten sposób stańczycy, którzy w Abrahamowiczu tracą swego patrona, mogą się pocieszać, że i Dulęba jest „ich“ ministrem! Biedna ta Galicya, gdy ma takich obrońców i przedstawicieli!

— **Nieporządki na poczcie** w Wiśniowej znów się nam dają we znaki. W ostatnich czasach z powodu kampanii, jaką tamtejszy proboszcz Mikuszewski prowadzi z socyalistami, nie dostali numerów „Prawa Ludu“ liczni nasi odbiorcy. Przeciwko tym nadużyciom wnosimy skargę do sądu. Dotychczas zadawalnialiśmy się reklamacyami, które zwykle nie miały żadnego skutku. Teraz już mamy dosyć tej zabawy w ciuciubabkę z pocztą. Tak samo zginęły nam 2 pakiety gazet, wysłane do tow. Hebdy do Ostrawy. Pod przysięgą stwierdzić może nasz administrator, że je wysłał. Gdzie się więc podziały? Nie pozwolimy się krzywdzić!



Nowe sposoby mordowania ludzi: Przyrząd do tłumienia huku karabinowego.

Przegląd społeczny.

— **Czy będzie wojna?** Do dziś dnia nie można odpowiedzieć, jak się w najbliższej już przyszłości ułożą stosunki. Co dzień, co godzina, coraz to nowe przychodzą wieści. To donoszą dzienniki, że Serbia cofnęła swoje żądania, aby jej Austrya odstąpiła kawałek Hercegowiny, to znów się dowiadujemy, że to wszystko nie prawda i że Serbia coraz to nowe masy broni i ładunków zakupuje. Ten stan niepewności wyzyskują bardzo zręcznie różni spekulanci, którzy zarabiają olbrzymie sumy na dostawach dla wojska. W każdym razie, czy wojna będzie, czy nie, już to, co dotychczas zrobiono, kosztuje Austryę blizko pół miliarda koron, t. j. 500 milionów! Jest to wynik gospodarki szanownego ministra Aerenthala, który swoją nieudolną polityką doprowadził państwo do tak szalonych wydatków, a kto wie, czy się ta cała historya wojną nie skończy. A kto wtedy zapłaci za to wszystko? Lud!

— **Nie wierzcie oszustom,** którzy rozsiewają fałszywe pogłoski, że z powodu możliwości wojny, pieniądze umieszczone w kasach oszczędności przepadną! Jest to umyślnie rozpuszczona fałszywa pogłoska, albowiem owi spekulanci i szwindlerzy, niby to z dobrego serca, wykupują te książeczki, nie płacąc ani połowy wartości! Podają oni, że rząd będzie zabierał z kas pieniądze na wojnę, a więc wszystko przepadnie. Jest to naturalnie głupstwo, bo choćby rząd chciał, to w kasach przecież niema pieniędzy leżących. Są one rozpożyczone na hipoteki domów, wsi, na weksle itp. Skądżeby kasa brała pieniądze, aby płacić procenty, gdyby dusiła u siebie wszystkie pieniądze? Tak więc, ta cała pogłoska jest obliczona na głupotę ludzką i dlatego nie dawajcie jej wiary!

Listy z kraju.

Historya o kamieniach, które rozmokły na deszczu!

Brzezinka przy Oświęcimiu, 4 marca. Ponieważ iż „Pan Śmieszek ma głos“ z daty „Oświęcim, 8 lutego“, niechże i mnie będzie dozwolonem na szpaltach „Prawa Ludu“ niektóre „kawałki“, dotyczące korespondencyi mej, panu Śmieszkowi z „Kamieńca Oświęcimskiego“ wyjaśnić.

Jeszcze w dniu 7 listopada 1908 r. w numerze 46 „Prawa Ludu“ pojawiła się korespondencya, opisująca rabunkową dostawę szutru, gdzie wezwałem w imieniu Włościan Wydział Rady powiatowej w Białej, aby wydelegował swego urzędnika celem skontrolowania dostawy szutru na drogi gminne w Brzezince. Zaznaczam, iż w tym to czasie, całkowita dostawa szutru nie była ukończona, a zwierzchność gminna w Brzezince nie mogła przecież tego donosić, co nie mogło być prawdą. Możliwem jest, iż Marcin Krzemień, będąc częstym gościem w Wydziale Rady powiatowej, mógł zgłosić dostawę szutru. Koniec końcem należy się p. Śmieszkowi uznanie za to, że moje korespondencye w zupełności potwierdził: że rzeczywiście Marcin Krzemień, tymczasowy wójt, zamiast kamieni i szutru, nawiózł „piasku i żwiru“. P. Śmieszek niby postawił wniosek, by przedsiębiorcom potrącić kwotę (ale ile?) za $38^1/_2$ m^3 szutru, jako nieodpowiedni materyał. Zachodzi pyttanie, dlaczego p. Śmieszek przedsiębiorcy szutru w Babicach, p. Fr. Ciurze, nie odebrał dostaw za pierwszym razem, skoro szuter nie zawierał piasku ani żwiru i jeździł aż 3 razy do Babic? Jeszcze i policyant gminny musiał dostawy pilnować! A dlaczego to p. Śmieszek nie zastosował tej samej metody wobec dostawcy szutru Marcina Krzemienia, wójta tymczasowego w Brzezince?! Wszak Pan sam pisze w relacyi do Wydziału z 5 grudnia 1908 r., że pryzmy szutru są nieodpowiednie

i znajdują się w większej ilości kamienie duże, które przy rozwiezieniu należy potłuc. Nam nie zaimponuje pańskie wyjaśnienie. P. Śmieszek powiada, iż mu dobro funduszu drogowego leży na „oku“. Oświadczam, iż p.Śmieszek jest tak potulną figurką wobec Marcina Krzemienia, że ten ostatni nic sobie z poleceń p. Śmieszka nie robi, bo jeszcze 5 grudnia 1908 r. kazał przedsiębiorcy Krzemieniowi kamienie potłuc, to dziś mamy przeszło 3 miesiące, a kamienie leżą niepotłuczone. Ludziska mogą sobie łby rozbijać i nogi wykręcać na kamieniach, leżących na drogach w Brzezince, to p. Śmieszek i tak ma czoło zaliczać siebie do poczciwców powiatowych! — Pies psu ogona nie ugryzie! C. W. B.

Chuda gmina — tłusty wójt!

Ludwinów. Od pewnego czasu jesteśmy świadkami strasznej gospodarki tutejszej Rady gminnej, tych różnych Jelonków, Wolnych i Nowaków — — Na ulicach gminy wszędzie brud, kał ludzki, a na dobitek gmina porobiła studzienki dla ścieków tego brudu; byłoby to piękne, gdyby te studzienki miał kto czyścić, ale te studnie są już od 2 lat pełne i nikt się o nie nie troszczy, wskutek tego tylko mieszkańcy są narażeni na utratę swego majątku. Kilka tygodni temu powpadały kozy do tych studzien i byłyby się potopiły, gdyby nie przechodnie, którzy kozy wyciągnęli ze studni. Parę miesięcy temu wpadło dziecko do takiej studni i tylko dzięki przechodniom uratowano je. Gmina nie myśli o obowiązku, jaki na niej ciąży, aby te studnie raz już zabezpieczyć! Na ulicach gminy stoją wszędzie moczary, tak, że trudno przejść, aby po kolana w wodzie nie brodzi. Gmina ma kanał, który kosztuje kilka tysięcy koron, ale ścieku do kanału ani jednego niema. Jeśli się zapytamy któregokolwiek opiekuna naszej gminy, tłómaczy się tem, że niema pieniędzy na ścieki, które muszą kosztować ze 700 koron. Ale urząd gminny, który nie ma na najkonieczniejsze potrzeby pieniędzy, ma pieniądze na remuneracye (prócz pensyi) wójta i asesorów: 500 koron uchwalono na remuneracye — wójtowi 200 kor., asesorowi Abrahamerowi 100, córce wójta 100, Wolnemu 75, a służbie gminnej, która ciężko pracuje, aż 25 koron!

Pensye w takiej biednej gminie są wilcze, bo około 4.000 koron płaci się rocznie wójtowi i jego zastępcy oraz asesorom i kasyerowi. Biedny naród, mieszczący się w 119 domach, takie kolosalne ponosi wydatki tylko na pensye „opiekunów od 7 boleści“! A co dalej płacimy? Dług zrobiony na budowę kanału, z którego nikt nie korzysta prócz Nowaka i Wolnego, którzy z swych domów puścili odpławy z wychodków.

A gospodarka drogowa też nie lepsza! Słowem, na każdym kroku nieład i niechlujstwo, a obywatele milczą i cierpliwie znoszą to wszystko! Dokądże tak będzie? Czerwony.

Koziołki polityczne Jana Stapińskiego, ludowca.

Nowy Sącz, 3 marca. Szanowna Redakcyo! Wiele już mamy stronnictw, co koziołki polityczne wyprawiają, mianowicie: Rublarza, Jasia Stapińskiego i innych, a teraz przybył jeszcze jeden, a mianowicie (czy stronnictwo?) Stanisław Potoczek. W dniu 2 lutego w salce rady powiatowej w Nowym Sączu odbywał się konwentykiel prezesa (jak go ciągle chłopi wołali) Stapińskiego, na który pozapraszał wszystkich kumów i wujków Potoczków, a że to są przeważnie wójci gminni, więc nic dziwnego, że Jasia chętnie słuchali. Zaperzony wymyślał na urzędników i wszystkich tych, co pensye pobierają, a omijał ostrożnie tych, których czaszkami swojego czasu bruki wykładał, z pewnością dlatego, że mu dali „Wisłę“. Kiedy poseł Myjak zabrał głos i tylko w małej części odsłonił rąbek tajemnic prezesa, zaczął się wić Jasio i gestykulować, co robiło wrażenie, że się ma przed sobą jakiegoś błazna, a nie kandydata na ministra. Chwalił się, że on, Stapiński, stara się tylko o chłopów w parlamencie i dlatego, że się o nich stara, będzie i jest przeciw ubezpieczeniu na starość, a motywował to tem, że kiedy robotnik płaci 3 korony i na wypadek niezdolności do pracy dostanie odpowiednie zabezpieczenie, to chłop płacićby musiał 6 koron i gdyby dożył 64 lat i 99 dni, to nic nie dostanie, a gdy umrze w 65 roku, to żona dostanie za 3 miesiące odprawę, nic więc dziwnego, że słysząc to chłopi bogaci, jakich tam widziałem ze związku Potoczka, okazywali niechęć do ubezpieczenia.

Wychwalał swoją „Wisłę“, ale to nic dziwnego, bo każdy agent tak potrafi, a poznać po nim, że ma znakomite na to kwalifikacye. Najciekawsze to, że tego rodzaju prowodyrzy sami osobiście są stronnictwem, bo kiedy jeden z gospodarzy, Maciuszek, podniósł uchwalenie rezolucyi, aby się stronnictwo związkowców z ludowcami połączyło, to pan St. Potoczek oznajmił, że on już się połączył z ludowcami, bo pan Stapiński nie występuje przeciw panom i księżom, dlatego chcę, żebyście chłopy tam, gdzie wasz wódz poszły.

Oświadczył również Stapiński, że dotąd będzie przeciw powszechnemu prawu wyborczemu do sejmu, dokąd demokraci z Koła polskiego nie dadzą odpowiednią ilość mandatów, bo jeżeli chłopów jest $6^1/_2$ miliona, a miasta mają $1^1/_2$ miliona, to najmniej 6 razy tyle należy się chłopom mandatów, a w najgorszym razie połowę. Tym podo-

bne bzdurstwa prawił chłopom, obiecując wszystko, i przysięgał się na Boga, tylko w tym celu, by mu dano wotum zaufania za jego pracę. Kończąc, oświadczył, że skoro po 20-letniej walce wprowadził 3 chłopów do rady powiatowej na marszałków i 7 na zastępców, to teraz nie spocznie, aż marszałkiem krajowym zostanie też chłop. Nic więc dziwnego, że po takich blagach, kiedy przewodniczący Potoczek postawił wotum ufności, uczciwi a łatwowierni chłopi dali się uprosić. Tem bardziej, że to byli prawie sami Potoczkowcy. Dalej Potoczek postawił rezolucyę kuma Maciuszka, że wzywa się wszystkich związkowców, by się połączyli z ludowcami, opornych mają prześladować i pogardzać nimi jako wrogami i zdrajcami. A co poczną z Janem Potoczkiem, skoro on się nie godzi z innymi jeszcze związkowcami przystąpić do Stapińskiego? Oświadczył to na tem zgromadzeniu.

Po tem uchwaleniu rezolucyi złożył pan Stapiński przysięgę, że wiernie i szczerze dla sprawy chłopów będzie pracował. Na zgromadzeniu tem poufnem było około 120 chłopów. M.

Kilka myśli na czasie.

Bybło, 7 marca. Szanowna Redakcyo! Czytałem w gazetce „Prawda“, że są narody bezwyznaniowe. Ale wszak dziś ciężko być chrześcijaninem! Ot i u nas w Byble jest nowy proboszcz, który radby kościół jaknajprędzej zbogacić — więc niby prosi, niby grozi, a najwięcej straszy wiernych swych parafian: Daj na kościół! a jak żałujesz, to ci Pan Bóg gradem plony zbije! Jedź po piasek — bo jak nie pojedziesz, to ci koń zdechnie! itp.

W parafii kąkolnickiej proboszcz został dziekanem, więc mu trzeba innej rezydencyi, ze szklanemi gankami, choć dawna mogłaby stać jeszcze sto lat. Przez 17 lat parafianie na różne reperacye złożyli ze 30 tysięcy koron — teraz znów potrzeba nowych tysięcy! Ten już nie straszy, tylko wprost zapowiada: Daj, bo jak nie dasz, to cię zlicytuję, bo przecie niepodobna, żeby ten, co wam głosi słowo boże, mieszkał w tak starej plebanii! Pan Jezus powiedział do apostołów: Budujcie kościoły na opoce sprawiedliwości i miłosierdzia — ale dzisiejsze kościoły budowane są na niezliczonych majątkach! Do naszego kościoła należy np. pięć młynów i kilka folwarków, dalej lasy i łąki — z tegoby się tysiące rodzin wyżywić mogło! Pan Bóg powiedział, wypędzając Adama z raju: Masz człowiecze, ziemię, pracuj, uprawiaj ją, abyś z głodu nie zginął — ale dziś musi człek z głodu ginąć, bo księża zabrali ziemię i do swych wiernych wołają: My wam wskazujemy drogę do nieba! Ale czy lud ginie z głodu, to ich nic nie obchodzi!...

F. J.

Wybryki „przemysłowca“ galicyjskiego.

Tarnów, 28 lutego. W ostatnich czasach Bartik i jego podskakiewicze z pod ciemnej gwiazdy ignorują i szykanują naszą organizacyę w najokropniejszy sposób, chcąc zaprowadzić nowy regulamin fabryczny, który jest nie do przyjęcia, chce, ażeby robotnicy mu byli powolni. Mężów zaufania, którzy protestują wydala, nazywając ich buntownikami, obrywa płace, robotników masowo wydala, a równocześnie w niemieckich klerykalnych, szowinistycznych pismach poszukuje robotników. Stosunki są niemożliwe, buda się wali, dymu pełno, robotnicy chorują na oczy, wody do picia niema dobrej. Beczka z wodą, która jest niemożliwą do picia, stoi przy wychodkach, brak wszelkiej ochrony przy pracy, zamiast bandaży są szmaty z worka. Inżynier Niemiec, wyraża się o robotnikach jak najgorzej: „Świnie, ja was po mordzie bić będę, wy nie zarobicie nawet korony na dzień“, a sam zdolności swe musiał czerpać na księżycu. Modele pod jego dozorem były tak dokładnie zrobione, że aż poszły tam, skąd wyszły, (t. j. do tygla). Zaś werkfürer, nieuk, któremu robotnicy dowiedli jego zdolności, chciałby socyalistów naraz połknąć, lata po fabryce, jak uciekinier z Kulparkowa, podgląda robotników, ceny redukuje i do bicia się stawia, co miało miejsce w zeszłą sobotę, gdy robotnika w twarz uderzył. Lecz z ogniem nie dobrze jest igrać! W robotnikach jest ta sama krew co i w nim. Wzburzyć się może, a później co będzie? A miał sposobność już widzieć to raz i przekonać się, bo aż uciekać musiał przed dziećmi. Czerwony.

Ofiary kapitalizmu.

Wieliczka, 8 marca. Szanowna Redakcyo! Boleść wielka przeszyła każdego robotnika na widok poszarpanych ciał Gumuły Józefa i Kolasy Józefa, którzy wpadli wraz z skrzynią solną do szybu Fr. Józefa, przy wpychaniu tejże na głębokość 80 mtr. Przyznać muszą wszyscy robotnicy, że w służbie kapitału nietylko siły fizyczne za nędzną płacę stargają przedwcześnie, ale jeszcze każdej chwili może niespodzianie zaskoczyć ich śmierć.

Po katastrofie władze winnymi robią zazwyczaj tych ludzi, którzy padli ofiarą kapitału, zarzucając im albo nieostrożne obchodzenie się, albo nietrzeźwość w danej chwili, aby uratować tych, którzy za winę wypadku odpowiadać mają. Przedewszystkiem musimy wyjaśnić sprawę, którą trzymano pod pokrywką, że śp. Gumuła Józef był prześladowany przez seniora Franciszka Dańca i to bezpodstawnie, a mianowicie przyczyna była taka:

W roku 1906 pobrał Gumuła pożyczkę z kasy brackiej, wysokości według jego zeznania 260

koron. W przeszłym miesiącu, gdy chciał podjąć nową pożyczkę, dowiedział się, iż 40 koron ma jeszcze do płacenia, a rachmistrz kasy brackiej Piotrowskl Jan, powiedział mu, że 300 koron pobrał. Udał się więc śp. Gumuła Józef do naczelnika p. Müllera z zażaleniem — ten przyobiecał tę sprawę zbadać, jako też w dniu 7 lutego zawezwał 8 wydziałowych kasy brackiej i śp. Gumułę Józefa, który w obecności rachmistrza Piotrowskiego Jana, oświadczył, iż 260 kor. pobrał pożyczki. Naczelnik c. k. Zarządu przedstawił mu, że to niemożebne, bo tam skarbnik pieniądze nie wypłacał, a kwit przecie na 300 kor. podpisany. Śp. Gumuła Józef odpowiedział, że kwit podpisał mu jakiś pisarz kancelaryjny, którego nie pamięta, a Piotrowski wypłacił mu pieniądze z kieszeni. Sprawa, zamiast wydać rezultat odpowiedni, spowodowała nienawiść seniora Dańca do śp. Gumuły, gdyż Daniec stając w obronie swego kolegi dekretnego Piotrowskiego, uznał tę sprawę 40-tu kor. za oszczerstwo rzucone na tegoż. Zaczął więc prześladować śp. Gumułę, dając go do robót cięższych. Gumuła zaś, postrzał mając, nie mógł tej pracy podołać, i poszedł do fizyka salin Dra Steinera w połowie lutego. Fizyk mu dał kartkę do lżejszej pracy, z nią udał się śp. Gumuła do seniora Fr. Dańca, który go przeznaczył do ładownych wozów, gdzie potrzeba silnych ludzi, uznanych jako zdrowi (a ten przyniósł kartkę jako słaby). Na 5 dni przed katastrofą przyszedł pod szyb Franciszka Józefa w którym to miejscu katastrofa wypadła senior Fr. Daniec i zaczął urągać na śp. Gumułę słowami obelżywemi: „Ty pański chamie czerwony (tak nienawidził tego koloru jak nocny stróż domu księżyca w pełni) śmiesz oczerniać p. Piotrowskiego, że ci 40 kor. nie wypłacił!“ Śp. Gumuła odpówiedział: „cóż p. senior mnie ubliża, ja nie oczerniam, tylko się dopominam o krzywdę własną“. Tak robotnicy są traktowani przez dwóch naczelnych wodzów, Fr. Dańca i Stanisława Rychla, o którym później pogadamy.

Przy szybie pełnił służbę w chwili krytycznej jako stojak Jordan Bonifacy, który będąc młodym robotnikiem niczem nie zasłużonym, piastował podobną służbę przez protekcyę ze szkodą starszych robotników, jak np. śp. Gumuła, który o wiele słuszniej powinien był tę służbę pełnić. Ale cóż, p. senior Fr. Daniec ma węcha, on poczuje zaraz czerwonego i plamić nie pozwoli swych owieczek żyjących z denuncyacyi.

Szkoda waszej nienawiści jaką wywieracie na czerwonych; program nasz nie obejmuje zemsty na was, on dba o solidarność wszystkich ludzi, i przekonaliście się, że robotnicy nie dadzą sobie wam panowie seniorowie po głowie chodzić.

Czerwoni.

Ze świata.

Włochy.

Wybory we Włoszech. Wybory niedzielne do parlamentu włoskiego dały dla rządu włoskiego rezultat zadawalający. Wybrano 239 posłów rządowych, 38 z opozycyi konstytucyjnej, 27 radykałów, 17 republikanów, **23 socyalistów** i 11 z partyi katolickiej. Dotychczas znanym jest wynik z 403 okręgów wyborczych. W 50 okręgach przyjdzie do ścisłych wyborów. Naogół uderza klęska dotychczasowych posłów katolickich, którzy przepali w Rzymie i w wielu innych okręgach przeciw kandydatom rządowym.

Spółki współdzielcze we Włoszech. W ciągu ostatnich 20-tu lat gospodarstwo narodowe we Włoszech rozwinęło się w sposób zdumiewający. Nietylko przemysł powiększył swoją wytwórczość, lecz i gospodarstwo rolne posunęło się znacznie na drodze udoskonaleń technicznych i organizacyi gospodarczej.

Niezmiernie doniosłą rolę w tym rozwoju ekonomicznym Włoch odegrała współdzielczość.

Cały kraj pokrył się siecią różnorodnych instytucyj kredytowych, zaczynając od wielkich banków współdzielczych, a kończąc na drobnych kasach wiejskich, stanowiących ostatni stopień drobnego kredytu. Sposób korzystania z taniego kredytu we Włoszech jest bardzo prosty. Rolnik miejscowy określa wytwórczość rozchodu, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa otwiera kredyt, a miejscowy związek rolniczy wydaje w naturze materyały, maszyny i t. p.

Tego rodzaju organizacye zaczęły funkcyonować w tem dziesiątku ubiegłego stulecia. Inicyatywa wyszła od państwa, które przygotowało państwowe kasy oszczędnościowe dla celów drobnego kredytu. Z tego kredytowego ziarnka rozpoczął się potężny rozwój wytwórczych sił kraju. W kasach oszczędnościowych znajduje się 1,857.000.000 lirów, z których 1,200.000.000 ulokowanych jest w papierach państwowych. Około 30,000.000 idzie corocznie bezpośrednio na potrzeby rolników pod postacią długoterminowego kredytu. Oprócz tego kasy otwierają rachunek bieżący Towarzystwom rolniczym, wsiom, a nawet całym prowincyom.

O rozmiarach rozpowszechnienia kooperatyw kredytowych daje pojęcie to, że na 3,122.000 ludności jednej z prowincyj w r. 1900 było banków kooperacyjnych 67, kas wiejskich 441, kas oszczędnościowych z działalnością kredytową 611, oraz rozmaitych innych instytucyj kredytowych 17.

Rosya.

„Błogosławiona“ działalność „monopolu“. Wprowadzony, rzekomo dla zmniejszenia pijaństwa,

w Rosyi t. zw. „monopol“, t. j. rządowa sprzedaż wódki, jak n. p. u nas tytoń, zupełnie nie wpłynęła na zmniejszenie pijaństwa. Mamy przed sobą sprawozdanie zarządu monopolu z r. 1907, z którego wynika, że w roku tym sprzedano 86,874.627 wiader, licząc po 40° czyli o **1,497.736** więcej niż w r. 1906. Najwięcej trunków sprzedano w r. 1907 w gub. moskiewskiej (4,865.155) i petersburskiej (4,337.844), najmniej w ołonieckiej (175.552). Przeważnie nabywano trunki w drobnych naczyniach — jedna czterdziesta wiadra (36·88% ogólnej ilości) wprost z magazynów. Dochód ogólny ze skarbowej sprzedaży trunków wynosi 708,391.421 rubli, czysty zysk **510,563.753** rubli, czyli o **4,171.265** rubli więcej, aniżeli w roku 1906. Powiększenie się dochodu spowodowane było wzmożeniem się spożycia i większym zyskiem od sprzedaży komisowej; czysty zysk wynosi, podobnie jak w 1906 r., 71·6 proc. dochodu ogólnego. Prawdę mówią, iż Rosya, oparłszy głowę o Petersburg a stopy o Kaukaz, ujęła obu dłońmi wiadro gorzałki i śpi snem nieprzerwanym...

Niemcy.

Skarga wdów po górnikach. Wdowy po górnikach, którzy zginęli podczzs znanej katastrofy w Radbod, upoważniły jednego z adwokatów w Dortmundzie, aby wniósł przeciw niemieckiemu następcy tronu i prezydentowi Westfalii skargę o wydanie im pieniędzy, zebranych dla nich na zapomogi. Wdowy te protestują przeciw przyjętemu systemowi rent i są niezadowolone z dotychczasowego sposobu i rodzaju rozdzielania zapomóg.

Demonstracye górników niemieckich. We wszystkich niemieckich rewirach kopalnianych odbyło się w niedzielę przeszło 100 zgromadzeń demonstracyjnych, z czego połowa w rewirze reńsko-westfalskim, gdzie panuje ogromne wzburzenie wśród górników. Na zgromadzeniach wyrażali się liczni mówcy, że jeżeli nie zostaną spełnione słuszne żądania górników, to wybuchnie pożar, jakiego jeszcze świat nie widział. Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto rezolucyę z wezwaniem do sejmu pruskiego, aby odrzucił ustawę górniczą, przedłożoną przez rząd i aby zgodził się na uchwaloną przez parlament państwową ustawę górniczą, aby szychta wynosiła 8 godzin, i aby spełniono inne żądania górników. Rezolucye zwracają się ostro także przeciw podatkowi od węgla, który nie spada na właścicieli kopalń, a na ludność.

Stany Zjednoczone.

Nowocześni niewolnicy w Ameryce. Ostatni wielki krach przemysłowy, handlowy i finansowy w Ameryce odbił się fatalnie na tamtejszej ludności robotniczej. Miliarderzy stali się jeszcze bogatszymi, bo w czasie ogromnego spadku papierów wartościowych zakupywali je za „psie“ ceny, aby je dziś trzy razy drożej sprzedawać. To też do izb robotniczych zajrzała straszna, rozpaczliwa nędza. Z obcokrajowców powracał, kto mógł, do rodzinnego kraju. Kto nie miał pieniędzy na podróż, lub postanowił czekać w Ameryce na lepsze czasy, ten popadł skutkiem braku pracy w ostateczną biedę.

To też nie zdziwiło nikogo, gdy w jednym z dzienników nowojorskich pojawiło się pewnego dnia następujące ogłoszenie: „Do kupienia maszynista; chce być tylko żyjącą, prawidłowo funkcyonującą maszyną, byle mógł wyżyć“!

No, i kupiła go rzeczywiście jakaś bogata dama z południowej Ameryki.

W kilka już dni potem zgłosiło się do urzędnika O’Longhlina w Brooklynie (pod Nowym Jorkiem) mnóstwo ludzi pracy, żądających, by ich sprzedał na publicznym przetargu. Adwokaci tamtejsi nie widzieli w tem naruszenia ustaw Stanów Zjednoczonych. Wszak to jest tylko rozpaczliwa prośba o chleb i o dach nad głową — twierdzili. I przyszło do licytacyi, podczas której sprzedający się ludzie mieli maski na twarzach. Sprzedawano się na rok, dwa i więcej, byle nie umrzeć z głodu!

Chili.

Rzeczpospolita Chili przeciw pijaństwu. Południowo-amerykańska Rzeczpospolita mogłaby służyć za wzór w walce z pijaństwem niejednemu państwu europejskiemu. Podług najnowszych bowiem ustaw prawodawczych Chili, wolno zamknąć każdego pijanego, ukazującego się publicznie, na 3 dni kozy. Nadto, jeżeli to jest urzędnik lub nauczyciel ludowy, zostaje ukarany utratą urzędu i pensyi na czas dwóch miesięcy. Urzędnik, który pełniąc swe obowiązki jest pijanym, a przez to naraża życie innych ludzi na niebezpieczeństwo, n. p. maszynista przy pociągu, traci zupełnie swój urząd! Nie wolno otwierać szynków w odległości 200 metrów od kościoła, szkół i zakładów dobroczynnych. Sprzedawanie napojów odurzających osobom niżej lat 21, może być karane więzieniem. Pracodawcy, przyjmujący do pracy robotników pijanych, podlegają karze od 400 do 4500 kor.

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Czarna Wieś. W niedzielę 7 marca br. odbyło się W Czarnej wsi Zgromadzenle publiczne z porządkiem dziennym: „Parlament a jego wrogowie“. Przewodniczył tow. J. Jasiński. Tow. Dr Kapellner w godzinnem przemówieniu skreślił dotychczasową działalność parlamentu i wrogie stanowisko chrześc.-społ. i bar. Bienertha, dybiących na

życie tegoż parlamentu. W dyskusyi przemawiał tow. A. Pabijański i Wł. Michoński, poczem zebrani uchwali rezolucyę przeciw zamknięciu parlamentu i rządom § 14-go.

Dębniki. W Czytelni Robotniczej odbył się w ubiegłą niedzielę odczyt St. Krauza p. t. Jak zbudowane jest ciało człowieka? Odczyt ten bardzo interesująco opracowany, objaśniony doskonałymi obrazami świetlnymi, bardzo się podobał licznie zebranym słuchaczom. Po odczycie rozpoczął się wieczorek humorystyczny. Tow. Dorant, Domański, Gątkowski, Meksuła Trepczyński oraz p. Kolecki wygłosili szereg doskonałych monologów i kupletów. Szczególniej gorąco oklaskiwano grę tow. Gątkowskiego za wybornie pomyślany typ majstra pijaka, lamentującego żałośnie po stracie żony. — Wieczorek wypadł w całości dobrze i pozostawił bardzo miłe po sobie wspomnienie.

W niedzielę dnia 14 bm. odbędzie się w Czytelni Uroczysty Wieczór ku uczczeniu Juliusza Słowackiego. Zapraszamy na ten obchód jaknajszersze grono towarzyszek i towarzyszów.

Czytelnia Robotnicza w Dębnikach
urządza w niedzielę 14 marca o godz. 5 popołudniu

:: Uroczysty wieczór ::

ku czci

Juliusza Słowackiego

W programie: Odczyt ilustrowany deklamacyą utworów poety, oraz produkcye muzykalno-wokalne. Wstęp 20 hal. Do jaknajliczniejszego udziału zaprasza

Zarząd.

— **Baczność Towarzysze Murarze!** W niedzielę d. 14 bm. o godz. 10 rano odbędzie się **Walne zgromadzenie** grupy murarzy w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II piętro. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej. 4. Wnioski członków.

O liczne przybycie uprasza członków

Zarząd grupy.

— **Podgórze.** W domu robotniczym (pl. Serkowskiego 11) danem będzie przedstawienie amatorskie. Odegrany zostanie dramat w 4 aktach „Gwiazda Syberyi". Po przedstawieniu zabawa.

— **Czarna Wieś.** Dnia 18 bm. o godz. 7 wiecz., w sali p. Goldberga, odbędzie się **Zgromadzenie publiczne** z porządkiem dziennym: 1. Otwarci spółki spożywczej w Czarnej si. 2. Budowa Domu robotniczego w Czarnej Wsi.

— **Zawiadomienie z Czarnej Wsi.** W drugiej połowie marca b. r. zostaje w Czarnej Wsi otwarta „Robotnicza spółka spożywcza".

— **Bochnia.** Zawiadamiamy szan. członków, że z dniem 1 marca b. r. objął w zastępstwie towarz. Woźny Sekretaryat miejscowy P. P. S. D., do którego tak w sprawach organizacyj zawodowych jak i politycznych zwracać się należy.

Równocześnie upraszamy szan. członków o regularne uiszczanie wkładek do rąk inkasenta Komitetu miejscowego tow. Ceilera, który urzęduje codziennie w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Kowalskiej od godz. 10—12 przedpołudniem i od 5—8 wieczorem.

Z dniem 1 marca b. r utworzoną została, staraniem Uniwersytetu Ludowego, biblioteka. Książki wydaje we środę od 6—8 wieczorem i w niedzielę od 10—12 przedpołudniem tow. Kosmecka.

Za Komitet P. P. S. D.

Antoni Płonka przewodniczący. *Herman Recht* sekretarz.

Kącik humorystyczny.



„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody!..."

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wieliczka. Autora artykułu „Zarząd salinarny w Wieliczce i jego zarządzenia" proszę o nadesłanie całości. Będzie drukowana. Bardzo dziękuję. — **Tow. Kub.** Artykuł bardzo dobry — lecz u nas byłby napewno skonfiskowany. Posyłam go do „Myśli niepodległej" do Warszawy. Pozdrowienia serdeczne łączę.

Prenumerujcie

tylko

pisma partyjne.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie (Wolska 18).